*Samorządem w Polsce nie rządzi ani urzędnik, ani polityk, ani ekspert, rządzą organy nadzoru.*

*One zwykle, gdy mają do wyboru, czy samorząd coś może, czy nie – opowiedzą się za tym drugim.*

*Król jest nagi.*

To fragmenty wypowiedzi prof. Michała Kuleszy sprzed bodajże 5 lat. Cytuję śp. pamięci Profesora, bo natknąłem się we Wspólnocie na kliniczny przykład takiej postawy. Oto Wojewoda Kujawsko-Pomorski uchylił uchwałę Rady Miejskiej w Ciechocinku w sprawie powołania Rady Seniorów (nr 13 z 28. czerwca 2014, str. 43). Sięgnąłem do tej decyzji i ogarnęło mnie zdumienie.

W ustawie o samorządzie gminnym (uosg) o radzie seniorów mamy m.in.: „Rada gminy […] **może**  utworzyć gminną radę seniorów” oraz „Rada gminy […] nada jej statut określający tryb wyboru jej członków oraz zasady działania”. Z koniunkcji tych dwóch zapisów wyciągam wniosek taki. Skoro rada seniorów nie jest ciałem obowiązkowym, bo nie ma zapisanych w ustawie zadań, których niewykonanie stanowiłoby jakiś uszczerbek dla lokalnej społeczności i jednocześnie ustawodawca dał radzie gminy prawo ustalania jej statutu, to jeśli tylko jest on czytelny i zrozumiały, nikomu nic do tego, jak rada gminy go sobie uchwali. Jeśli zrobi to źle, to pod naciskiem zainteresowanych środowisk i praktyki funkcjonowania szybko go będzie poprawiać.

Tymczasem Wojewoda Kujawsko-Pomorski wdał się w szczegółową analizę zapisów statutu ciechocińskiej rady seniorów i postanowił stwierdzić jego nieważność. Swoją decyzję oparł na nie wiem czym umotywowanym założeniu, że ”przepisy [statutu rady seniorów] muszą być zgodne z przepisami ustawy o samorządzie gminnym” oraz doprowadzonej do absurdu zasadzie, że „dozwolone jest to, co prawo wyraźnie przewiduje”. I na tak skonstruowanych założeniach zarzucił radzie miejskiej w Ciechocinku, że:

1. „Ustawodawca zarówno w przepisie art. 5c ust. 4 i ust. 5 ustawy nie upoważnia rady gminy do określenia „wieku” osób starszych” – z czego można by wyciągnąć wniosek, że członkiem rady seniorów może być każdy mieszkaniec, uprawniony do kandydowania do rady gminy (rada na potrzeby tego statutu ustaliła granicę wieku członków rady seniorów na 60 lat).
2. „Rada […] nie jest władna do zawierania w statucie regulacji imiennego głosowania”, gdyż (sic!) „ jest to wyłącznie kompetencja ustawodawcy”.
3. „Wątpliwości budzi przewidziane w statucie stanowisko Sekretarza Rady i **celowość** jego tworzenia, zwłaszcza, że przepisy ustawy o samorządzie gminnym stanowiska Sekretarza Rady nie wprowadzają.”

Odpowiedź Rady Miejskiej na zarzuty została potraktowana z równą arogancją, a nieśmiałe stwierdzenie, że przecież wiele miast granicę wieku osób starszych do swoich statutów rad seniorów wpisuje, zostało zbyte równie formalnie słusznym, co pozbawionym sensu stwierdzeniem, że jest to argument bez znaczenia, bo wojewoda bada tylko tę jedną uchwałę.

Można się oczywiście zgodzić z poglądem, że rozwiązania opisane w punktach 2 i 3 powyżej nie są najszczęśliwsze, ale żadnemu organowi nadzoru nic do tego. W tej akurat sferze rada może sobie przyjmować również i takie rozwiązania. Rozumując w podobny sposób, jak prawnicy Wojewody Kujawsko-Pomorskiego, można by uchylić prawie każdą uchwałę rad gmin dotyczącą np. organizacji i zakresu działania, czy zasad i trybu wyborów organów jednostek pomocniczych. Wszak rozwiązań tam zapisanych na ogół nie ma w uosg. I szczęśliwie są one dość różne w różnych samorządach. A czy w statutach rad młodzieży nie określa się granic wieku ich członków pomimo braku ustawowego upoważnienia?

Konsekwentnie stosując tę zasadę doprowadzimy do tego, że **wszystko**  będzie uregulowane w ustawach, a margines swobodnego ustanawiania przez gminy organizacji wewnętrznej swoich jednostek, czy ciał pomocniczych stopnieje do zera. Albo, jak nie bez pewnej złośliwości powiedział prof. Krzysztof Rybiński: „niedługo urzędnik bez podstawy prawnej nie będzie mógł wyjść do toalety”. Co napisawszy, zacząłem się zastanawiać, czy aby przykład nie jest chybiony, bo pewnie podstawa prawna i na tę czynność już by się znalazła.